

P016661V

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU BAYDORNEGO
W GDANSKU

Polska Zachodnia

ROK VI
NR 7 (233)
CENA:
15,- zł

POZNAŃ
12-18 lutego 1950

TREŚĆ NUMERU:

Iść razem z Polską Ludową — Bezrobocie w skolonizowanej Tryzonii — „Sobiesław II” wykonał plan — Prezydent Polski Ludowej — Nagroda Stallnowska — Nowy szlak wodny Rumunii — Kronika kulturalna Ziemi Zachodnich i Nadmorskich — Praca i działalność PZZ — Notatki — Bez retuszu — Opowiadanie z powieści: „Jak harowała się stal”.

TYGODNIK ILUSTROWANY

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU BAYDORNEGO
W GDANSKU

119038

ISĆ RAZEM z Polską Ludową

Premier Rządu R. P. Józef Cyrankiewicz, przemawiając na pierwszej krajowej naradzie zrzeszenia Caritas w Warszawie zwrócił się do zebranych tam katolickich działaczy charytatywnych i ok. 1300 księży-patriotów takimi słowami: „Iść razem z Polską Ludową, to jest spełniać także wasz najświętszy obowiązek”.

Przebieg pierwszej po wojnie ogólnopolskiej narady „Caritasu” wykazał, że słowa wyżej cytowane staną się drogowskazem dla postawy całego szczerze patriotycznego duchowieństwa katolickiego, które wyrosło z ludu i wespół z ludem stanęło do współpracy z rządem ludowym. Dobrze się stało, że wykrycie i ujawnienie oburzających i gorszących „praktyk” w dotychczasowym Caritasie przyczyniło się do odzienia ziarna od plew i w znacznym stopniu umożliwiło oczyszczenie atmosfery. Minister Administracji Publicznej Władysław Wolski podkreślił na naradzie Caritasu w Warszawie, że „Rząd nie szczędzi wysiłków, aby sprawy Kościoła w Polsce Ludowej uregulować. Rząd przede wszystkim ma na względzie fakt, że wierzący katolicy oraz większość społeczeństwa pragnie normalizacji stosunków na tym odcinku. Zasadniczą przeszkodę do uregulowania stosunków stanowią głębokie przesady stanowe i wrogi stosunek do Polskiej Ludowej reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

Trzeba więc, aby Episkopat zrozumiał nieodwracalność głębokich przeobrażeń społecznych w Polsce zarówno w formach ustrojowych, jak i w świadomości ludzkiej.

Niestety stosunki układają się jeszcze tak, że wyraźna postawa większości społeczeństwa i formująca się nowa postawa części hierarchii, rozumiejącej konieczność historyczną i głęboką treść przeobrażeń społecznych, które przeżywają dziś masy ludowe, nie znalazły jeszcze odbicia w stanowisku kierowniczych kół Episkopatu, które wciąż jeszcze nie mogą i nie chcą pogodzić się z istniejącą rzeczywistością, z nowymi stosunkami społecznymi.

Na postawie tej zacięłyby również dawne powiązania z czynnikami operującymi swe rachuby na polityce imperialistycznej i antypokojowej.”

Min. Wolski przypomniał zarazem, że oświadczenie, złożone przezeń w marcu 1949 r. imieniem Rządu R. P. pozostaje w mocy. Co stwierdzało to oświadczenie?

Oświadczenie z marca ub. roku stwierdzało, że „dotychczasowy stosunek Rządu do spraw wiary i Kościoła świadczy o szczerych intencjach Rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro kościelne i że „wszelkie kroki hierarchii kościelnej, zmierzające do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem mogą liczyć na poparcie Rządu.”

Od tego czasu Rząd Polski Ludowej wielokrotnie akcentował swoją dobrą wolę w wytyczonym kierunku i dlatego też wskutek narciaku opinii społecznej i patriotycznej części duchowieństwa katolickiego, Episkopat zdecydował się — po wielu miesiącach namysłu — rozpocząć w sierpniu ub. roku z Rządem rozmowy.

Bilans tych rozmów jest wskutek celowego przeciągania ich przez hierarchię kościelną nikły. Mimo tych słabych rezultatów, rozmowy są — jak to oświadczył min. Wolski — kontynuowane.

Stanowisko naszego Rządu Ludowego spotkało się na krajowej naradzie Caritasu z całkowitym zrozumieniem i aprobatą.

„Wyrażamy głębokie przekonanie — czytamy w uchwałonej tam deklaracji księży i działaczy katolickich — że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną.”

Prezes Caritasu ks. proboszcz Lemparty, referował plan dalszej pracy Zrzeszenia. Zaznaczył, że sprawę uporządkowania „Caritasu” Rząd powierzył katolikom duchownym i świeckim. Świadczy to o zaufaniu, jakim Rząd darzy ludzi dobrej woli w nowym „Caritasie”, którym ze swej strony przyrzekł w codziennej pracy i troskach jak największą życzliwość. Ks. proboszcz Lemparty mówiąc, że pierwsza wspólna narada publiczna ołbrzymich rzesz kapłanów z katolikami świeckimi będzie zaczątkiem wielkiej przemiany w szeregach księży katolickich w Polsce, oświadczył z mocą:

„Odtąd rosnąć będzie liczba tych księży, którzy swą zbożną pracą nauczycieli wiary i kierowników duchowych ludzi łącząc będą z pracą dla dobra klasy pracującej i budowanego przez nią Państwa.”

„Cóż bowiem — zapytuje mówca — rozgrywa się przed oczami naszymi? Powrócili do nas przastare ziemie piastowskie, wyrwane z rąk hydry krzyżackiej. Powstają z gruzów miasta piękniejsze, niż były. Zarysowują się już widoczne zręby fundamentów przyszłego dobrobytu. Światło wiedzy dociera tam, gdzie panował zawsze mrok, rozszerza się zasięg kultury.

A jednocześnie z tym prostują się plecy ludzi pracy. Robotnik i oracz więksi odzyskują prawa pełnego człowieczeństwa. Wzrasta szacunek dla godności ludzkiej. Święci triumf sprawiedliwość społeczna. Wszystko są to rzeczy pozytywne, radujące myśl i otuchą napędzające serca.”

Jasno i zdecydowanie określił stanowisko księży-patriotów ks. Stanisław Owczarek, proboszcz parafii Konary w pow. Grójce, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta”. Powiedział on m. in.:

„Wiem, jako ksiądz katolicki, że ołbrzymia większość niższego duchowieństwa w Polsce pragnie szczerze współpracować z Rządem Ludowej Polski i setki księży na zebraniach, które odbyły się w ostatnich dniach w związku z wypadkami w „Caritas”, zamianowały swoim uczestnictwem, wystąpieniami i postawą wolę współpracy z Rządem.”

„Mamy jednak wielu takich niby-katolików, przeważnie ze sfer szlachecko-mieszczańskich, którzy ze swojego środowiska najczęściej wydali wrogów Kościoła, a obecnie manifestują swoje rzekome przywiązanie do Kościoła, chcąc wykorzystać Kościół Katolicki w Polsce dla swoich celów politycznych, wrogich obecnemu ustrojowi. Całe reakcyjne podziemie, szereg obcych agentur, chce usłać sobie gniazdko w Kościele. A Zachód Europy, gdzie aż roi się od odstępców od Kościoła,

(Dokończenie na str. 6)

Bezrobocie w skolonizowanej Tryzonii

Ministerstwo Pracy w Niemczech zachodnich opublikowało dane na dzień 15 stycznia br., z których wynika, że w Niemczech zachodnich bezrobocie wzrasta bezustannie. I tak w ciągu pierwszej połowy stycznia wzrosło znowu o 225 tys. osób, osiągając łącznie rekordową cyfrę 1,9 miliona bezrobotnych. Do tej liczby należy doliczyć przeszło 300 tys. bezrobotnych, znajdujących się w zachodnim sektorze Berlina. Obecnie więc w Tryzonii znajduje się łącznie z górą przeszło 2 miliony bezrobotnych.

Plan Marshall'a, który doprowadził do podporządkowania krajów Europy zachodniej monopolistycznemu kapitałowi amerykańskiemu, w rezultacie naruszył i zachwiał równowagę gospodarczą tych państw. Plan ów, zalecony, zaaplikowany i przyjęty, jako „cudowny środek” na wszelkie powojenne przypadłości Europy zachodniej, zawiódł całkowicie. Zamorscy znachorzy spod znaku dolara, wpedzili — zahypnotyzowanych tą „planową” metodą kuracyjną pacjentów w stan nieuleczalnej choroby, w głęboką depresję gospodarczą. „Wszystkoleczący” plan okazał się skutecznym środkiem wyłącznie dla samych znachorów, doskonałym remedium dla gospodarczego i politycznego ujarznienia państw zachodnich, jako dochodowych źródeł dla monopolu amerykańskich; okazał się niezawodną podniętą dla militarne „rozwoju” państw ujarzmiionych i szamańskim chwytem dla omontowania ich agresywnymi blokami i pakietami wojennymi. Stany Zjednoczone posłużyły się tym planem dla skierowania krajów zmarshallizowanych na drogę gorączkowego dozbrajania się i do rozdmuchiwania ich budżetów wojennych.

Dochody monopolu amerykańskich wzrosły równocześnie na skutek tego nieproporcjonalnie. Ponieważ zaś nie ma skutku bez przyczyny, nastąpiła w krajach objętych planem Marshall'a ogromna zwyżka cen na wszelkie artykuły.

Specjalnie dotyczy ona towarów konsumpcyjnych, służących do zaspakajania potrzeb szerokich mas, które to towary i to przede wszystkim, w ramach „pomocy mar-

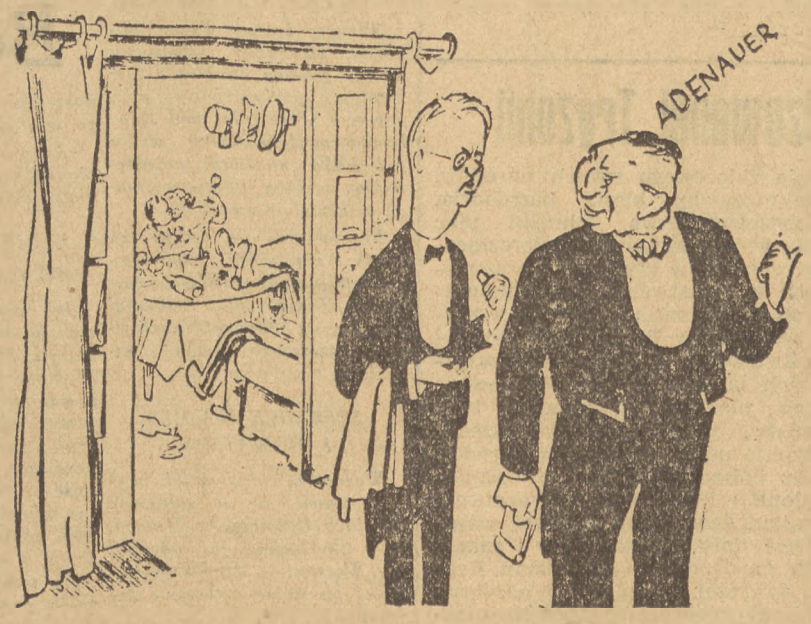


Czego się drzesz? — Przecież to obojętne kto sprzedaje!

shall'owskiej” sprowadzane są z Ameryki. Zwyżka cen, dumping towarowy, monopolistyczna konkurencja i iście kolonialne metody nacisku, doprowadziły w efekcie do zbiegnięcia społeczeństw zachodnich i wepchnęły ich gospodarkę w ślepy zaułek.

Jednym z licznych krajów, które zupełnie i to dosłownie odczuły „błogosławieństwo” planu Marshall'a — są Niemcy zachodnie, będące centralnym ośrodkiem jego „zyskodajnego” promieniowania. Z górą dwa miliony bezrobotnych są następstwem tego „błogosławieństwa”.

Zapyta się ktoś, jak to możliwe, by w kraju, o którym mówi się i pisze szeroko, że produkcja węgla, stali i związanych z nimi gałęzi produkcyjnych stale wzrasta — mogło istnieć tak masowe bezrobocie i do tego z dalszą tendencją powiększania się? Gdzie należy szukać w tych warunkach przyczyn tego bezrobocia, którego następstwa, ekonomicznie i politycznie biorąc, przedstawiają poważne niebezpieczeństwo? Odpowiedź jasna. Największe bowiem procentowe nasilenie bezrobocia w Tryzonii jest do zanotowania w gałęziach produkcyjnych z reguły i normalnie pokojowych, a więc w rolnictwie i w wytwórczości służącej do zaspokojenia podstawowych potrzeb mas społeczeństwa; z małymi wyjątkami, najlepiej



KELNER: Rachunek tych panów z okupacji wzrósł już do 20,2 miliardów marek!

KIEROWNIK LOKALU: Podawaj! m bracie dalej, aby nas nieszybko opuścili, Cały rachunek i tak przerzucimy na masy pracujące!

pracuje i najwięcej zatrudnia produkcja związana z przemysłem ciężkim, a więc wojennym!

Sytuacja żywcem przypomina okres przed dojściem Hitlera do władzy. Dzisiejsza sytuacja wytworzona planem Marshall'a sprzyja w dużym stopniu intencjom „dolarowych kamerjunkturów” z Bonn, którym obecne zjawisko bezrobocia pozwala wygrywać niskie instynkty pewnych zbałamunionych warstw narodu niemieckiego na terenie Niemiec zachodnich. W pewnej mierze jest to wymarzona koniunktura dla rekrutowania spośród tych obalamunionych warstw bezrobotnych „swego” kraju nowego Wehrmachtu dla zamierzeń rewizjonistycznych-odwetowych.

Rozwój dotychczasowej linii politycznej i celowych procesów gospodarczych w Niemczech zachodnich, stosowanych przez USA i powolnych im rządów okupujących tę strefę wskazują dobitnie, że imperializm amerykański traktuje Tryzonię jako swoją kolonię. Monopole amerykańskie sprawują nieograniczoną kontrolę nad produkcją i handlem zachodnio-niemieckim. Amerykanie wraz z idącymi na ich pasku — zbankrutowaną i sfantowaną W. Brytanią oraz powolną ich zamierzeniom mochowską Francją — przystąpili energicznie do likwidacji tych gałęzi przemysłu w Tryzonii, któreby mogły konkurować z anglosasami na rynkach zagranicznych.

Jednym z wielu przykładów tej kolonialnej polityki amerykańskiej, to zdławienie niemal całkowicie przemysłu farmaceutycznego. Stany Zjednoczone przywłaszczyły sobie 70 tys. patentów tego przemysłu, wywożąc je do Ameryki. Przemysł amerykański tak „odpowiednio” je zdyskontował, że wyrabiał nie tylko specyfiki dla zaspokojenia własnego rynku, lecz nawet „sprzedaje je” na rynku zachodnio-europejskim, ze szczególnym uwzględnieniem Tryzonii. Podobnie dzieje się w innych gałęziach przemysłowych, jak np. w przemyśle optycznym. W dziedzinie wytwórczości nawozów sztucznych nie dopuszczono do zwiększenia tak niezbędnych środków dla produkcji rolniczej, proponując wzamian zakupienie nawozów sztucznych w USA za sumę 775 milionów marek. Jeszcze chytrzeży wykombinowali „dolarowi dobroczyńcy” za wielkiej wody” ze surowcem drzewnym. Wielkie koncesje amerykańskie przejęły w Niemczech zachodnich wyrobę łaśów i z kolei sprzedają je kopalniom niemieckim, traktując drzewo jako surowiec importowany, za który każą sobie z odpowiedzialną nadwyżką zapłacić.

Jednym również z dalszych kapitałnych powodów niemożności zlikwidowania bezrobocia w Tryzonii, to zakaz ze strony anglosaskich władz okupacyjnych (czytaj: imperialistycznej polityki Departamentu Stanu USA) nawiązanie szerokiej i swobodnej wymiany handlowej między Tryzonią a Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz z krajami wschodniej i południowo-wschodniej Europy, jako naturalnymi obszarami wymiany i korzystnym rynkiem zbytu dla Niemiec zachodnich. Uniemżliwiając handel z tą częścią Europy, Amerykanie zwiększają systematycznie zadłużenie Niemiec zachodnich, które wskutek jednostronnej polityki gospodarczej, dyktowanej przez Wall Street, zależne są wyłącznie od dolara i jego monopolistycznego stanowiska w Tryzonii. Monopolistyczny punkt

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dm 15/102

„SOBIESŁAW II” wykonał plan

Groźny sztorm wolno uciszał się. Teraz już tylko mroźny wiatr wygnął powierzchnię morza. Małe grzebki były piany przeskakujące z fali na fale i nikły w ciągu kilku sekund.

Na dworze mimo późnej godziny było jeszcze szaro. Przycumowany u nabrzeża kuter kołysał się w przód i w tył podtrząsany martwą falą. Tuż w pobliżu, niby stadko kurcząt przy kwoce, chybały się uderzając o siebie małe rybackie łódki i jolki.

Z głośnym skrzekiem przeleciała nad przystanią mewy i szorując skrzydłami powierzchnię wody, przycupnęła gdzieś na stercie piasku.

W pobliskim domku trzasnęły drzwi. Na drogę ku przystani wyszedł człowiek w obszernym, białym kożuchu i długich butach. Człowiek sklerował kroki w stronę stojącego na cumach kutra. Co chwila potrząsał ramionami i ziewał, lecz rychło mroźne powietrze rozpuściło reszki snu. Doszedł do kutra, trzącił nogą burtę i zawołał w stronę domku:

— Ej, ruszać się tam szybciej, do pioruna!..

Zalutowały śpieszne kroki i pokład kutra zaludnił się jeszcze przez dwóch przybyłych. Cała trójka stanęła przy kiosku sternika.

— Gdzie Wacek? Może mam go jeszcze obudzić? leń zatrocony!

Po intonacji głosu można było bez trudu odgadnąć, że autor tych zdań jest zirytowany nie tylko nieobecnością jakiegoś Wacka, lecz także czymś więcej.

— Wuj, no to jak, trzeba szykować się czy nie. Nie wiadomo jak z sieciami. Sztorm trwa trzy dni... mogło porwać...

— Nie krzacz! Przyprowadź tu natychmiast za uszy Wacka, niech wyrychłuje motor i za 20 minut kuter ma być na chodzie. Sieci trzeba szukać! I tak w zeszłym miesiącu planu nie wykonaliśmy... no jazda do roboty — zakomenderował nazwany wujem i odrzucając kożuch szybko zniknął w luku.

Erwin Dulko — zwany przez załogę „Sobiesława II” poufale wujem — stary, obeznany z tajemnicami morza rybak miał poważny kłopot. W zeszłym miesiącu wykonał plan połowów zaledwie w 80 procentach, podczas gdy inne kutry miały po 150 proc., 180, a nawet 200 procent. Dulko kładł swe niepowodzenie na karb złych warunków atmosferycznych. Dwukrotnie w ciągu miesiąca sztorm porwał sieci z całym ładunkiem. Tego samego zdania była również „Centrala Rybna”. „Stary Dulko ma pecha” — mawiano.

Inaczej zapatywał się na tę sprawę sekretarz miejscowej organizacji partyjnej. „Pech pechem, a plan planem. Dlaczego inni mogą, a on nie może. Coś tu nie kłapuje”.

Dulko wezwany do sekretariatu Partii opowiedział dokładnie historię losów połowów. Postanowiono znaleźć jakąś radę.

Pewnej niedzieli przybyli do mieszkania Dulki znajomi rybacy i w łowczyńskiej pogwarce przemycali chytrze fachowe uwagi i wskazówki. Nie chcieli urazić ambitnej natury starego. Ale Dulko był nie w ciemni bły, rychło wyczuł intencję przyjaciół. Już chciał wybuchnąć, lecz zaćmiła go mroźna zęba i milczał. Przysnął w duchu rację. Od pamiętnej rozmowy minęło parę tygodni. Nieustanny sztorm nie pozwolił na połowy. Dulce znowu groziło niewykonanie planu, a na domiar groziła jeszcze strata sieci, nieopatrznie pozostawionych przy sztormowej pogodzie.

Obażony tak poważnymi troskami patrzył teraz Dulko na motor „Sobiesława II”.

— Znowu karburator zanieczyszczony, bańki z benzyny nie zabezpieczone, wszędzie brud, bałagan... — mruzczył do siebie — no cóż, dziś to już

nic nie będę robił, wypłynę, poszukam sieci i koniec.

Dulko wstrząsnął ramionami i zamierzał odejść, gdy coś, jakiś bliżej nieokreślony zmysł podszepnął:

— Nie odkładaj na później, kuj żelazo póki gorące, bierz się do roboty. Dulko strzepnął palcami. Myślał, medytował. Przypominał sobie uwagi kolegów i współczujący uśmiech dyrektora z „Centrali Rybnej”. Postanowił. Odrzucił ciężkie futro, ściągnął czapę, zwinął rękawy bluzy i począł rozkręcać motor.

— Wuj, Wacek nie chce przyjść, leży jeszcze w łóżku i mówi, że na połów nie pojedziemy, bo barometr wskazuje na sztorm.

— Co? — zdenerwował się Dulko — niech wstaje i migiem tu przychodzi, a nie to ja już mu taki sztorm sprawdzę, że... — nie dokończył groźby.

Głowa przybysza szybko znikła w otworze luku.

— Lenie jeden z drugim, a ten Wacek to najgorszy — perorował pod nosem Dulko — trzeba przykrócić im ugli, rozbrzykało się bractwo...

W parę chwil później kuter zachybotał się gwałtownie i trzy głowy pochyliły się nad lukiem.

— Jesteśmy już wuj...

— O tak szybko, rychło w czas — zabrzmiała ironiczna odpowiedź — chodźcie-no tu bliżej.

Cała trójka z ociąganiem się zeszła pod pokład i ulokowała się w ciasnym pomieszczeniu, starając się nie być w zasięgu ręk Dulki. Ale ten był w wojowniczym nastroju. Z twarzy spływał mu pot a ręce miał zabrudzone smarem.

— Słuchajcie chłopcy — przemówił niespodziewanie łagodnie, ku zdziwieniu przybyłych — wiecie, że w zeszłym miesiącu nie wykonaliśmy planu połowów. Jest to tylko nasza wina. W tym miesiącu grozi nam to samo. Nie możemy do tego dopuścić — to jasne? Od dziś zabieramy się solidnie do pracy. A jak który zacznie mi się wymigiwać, to... (tu nastąpił wymowny ruch) — mówię do ciebie Wacek, ty jesteś „dobry numer”.

„Dobry numer” zrobił niewinną minę i z zainteresowaniem począł oglądać leżącą u nóg szrubę.

— Natychmiast brać się do roboty — ciągnął dalej Dulko — żadnego odkładania na później nie zniosę. Zrozumiano?!

Chłopcy polutnie kiwnęli głowami i szybko ściągawszy kurtki stanęli w wyciekającej pozycji.

— Ty Wacek montuj motor — rozkazywał Dulko — a wy chodźcie na pokład ściągać pokrowce.

— To jednak idziemy w rejs? — spytał Witek, pełniący na „Sobiesława II” funkcję nawigatora, kuka i pomocnika szypa jednocześnie — a przecież barometr znowu idzie na sztorm.

— Nic nie szkodzi! — odparł Dulko — burza nadejdzie najwcześniej za pięć, sześć godzin, a za ten czas to my zdejmiemy sieci.

Na pokładzie „Sobiesława II” krzątało się żywo. W niespełna 15 minut z rury wydechowej, umieszczonej tuż pod tylną krawędzią pokładu z głośnym pykaniem począł wydobywać się niebieski dymek. Motor pracował. Z luku wysunęła się umorusana twarz Wacka. Chłopak przechylił się przez burtę, nabrał na ręce lodowatej wody i chlupnął sobie na głowę.

— Brrr... — wstrząsnął się.

— No co, głowe? W drzwiach sterówki stał Witek ze swym ławczysem.

— Uhm... ale słuchajcie co ze starym się stało, zgnitych flaków się o biadł, czy co? Takie tempo, z miejsca już...

— Ej, nie gadaj, ma rację stary, nareszcie bierzemy się na fest do roboty, najwyższy czas, „stary”...

— Co? Jaki stary, ja wam dam, „starego” szkraby...

Niezauważony przez chłopców stanął Dulko nad lukiem i słyszał całą rozmowę. Ucieszyło go, że chłopcy podziwiają jego zapal, ale „starego” nie mógł przeboleć i w duchu poprzyściągł srogą zemstę.

Zaraz za przystanią zaczęła się chwilebna. Cały takielunek skrzypiał potępięczo a jedyny maszt „Sobiesława II” zataczał w powietrzu po tężne parabole. Kuter płynął po sieci zostawione przed trzema dniami na Głębi Bornholmskiej.

Trudno wyobrazić sobie deszcz w styczniu, ale nad Bałtykiem wszystko jest możliwe, nawet i deszcz o tej porze. Dokuczliwe kropelki osiadały na sztormowych ubraniach rybaków i w ciągu sekund zmieniały się w kryształki lodu. Im dalej od lądu, tym bardziej rosła fala. „Sobiesław II” skakał jak piłka. Do Głębi Bornholmskiej pozostało jeszcze pół mili.

— Ster na lewą burtę i trzymaj kurs! — krzyknął Dulko w stronę sterówki. Kuter skręcił posłusznie.

Minęło pół godziny i „Sobiesław II” był już na miejscu. Załoga wyległa na oblodzony pokład. Tu gdzieś powinny być boje od sieci. Czteropięciopięcioro osób z napięciem obserwowała kłębiącą się powierzchnię wody.

— O, za prawą burtą są... — wrzasnął radośnie Wacek.

Rzeczywiście z prawej burty widać było kilka szeregow wielkich kolorowych kul. Kuter podjechał bliżej. Uruchomiono dźwigary. Zaczęła się zmusna praca wciągania sieci. Na domiar wiatr wzrastał i utrzymywał się na oblodzonym i cagle uciekającym spod nóg pokładzie wymagała nie lada kunsztu.

Półow, wbrew pesymistycznym oczekiwaniom okazał się dość znaczny. Za burtą kutra woda bulgotała i pieniła się wszędzie. Dźwąg „Sobiesława II” skrzypiał pracowicie, gdy wtem... w pracę dźwigu wdarł się jakiś inny dźwięk. Pękła główna lina. Nad załogą kutra zawiął niepokój. Czyżby teraz w ostatniej niemal chwili cały trud miał pójść na marne. Sieć powoli zanurzała się z powrotem, a kuter obciążony z jednej burty, przechylił się mocno.

— Wacek! Pełny obrót i całą naprzód, a reszta do mnie! — zakomenderował Dulko i przeczucując nogi przez burtę, uchwycił jedną ręką pękniętą linę, a drugą złapał poręcz pokładu.

— Witek zapasową linę!

Teraz jeden niestosowny ruch, a Dulko znalazłby się w lodowatej kąpieli.

Witek podawał już żądany zwój sznurów. Zgrabiającymi rękami wiał Dulko węzeł rybacki. Kuter przechylił na bok płynął w stronę wybrzeża.

Witek zrozumiał w lot, o co chodzi. Z kocią zwinnością wdrapał się na maszt dźwigowy i nachylił zerwany koniec liny do rąk stojącego na krawędzi burty Dulki. Kuter mocno kołysał się i lina wymykała się starym rybakowi z ręki.

Nagle... to, co się teraz stało, pozostanie na zawsze w pamięci trzech chłopców z załogi „Sobiesława II”.

Dulko puścił rękę burty, skoczył całym ciężarem i uchwycił poręczą wiatrem linę. Stał teraz oparty nogami o poręcz, ciało utrzymywał się

NOTATKI

Wyrazem świadomego dążenia mała- i średniorolnych mas chłopów Polski do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, jest nieustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej. W pierwszej połowie stycznia Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zarejestrowała 28, a w ciągu następnych 10 dni — 45 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Zasadniczym czynnikiem, który przekazuje chłopów do spółdzielczości produkcyjnej, jest przykład istniejących spółdzielni. Ich wysokie osiągnięcia gospodarcze — wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach zbiorze z hektara i lepsze wyniki hodowli są dla chłopów żywym argumentem, dowodzącym wyższości gospodarki zespolonej nad indywidualną. Dlatego też najwięcej spółdzielni powstaje w tych rejonach kraju, gdzie istnieją dobrze pracujące gospodarstwa zespolone, a przede wszystkim w woj. zachodnich oraz w woj. olsztyńskim i warszawskim.

Duży wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim jest właśnie wynikiem promieniowania dobrego przykładu wcześniej zorganizowanych spółdzielni, które mają już poważny dorobek gospodarczy. Obecnie w Poznańskim istnieją 63 gospodarstwa zespolone, z których 11 powstało w ciągu stycznia br.

W woj. śląskim gospodarstwa spółdzielcze uzyskały w roku ubiegłym o wiele lepsze przeciętne zbiory niż gospodarstwa indywidualne. Zebrały one z 1 ha średnio 18 q pszenicy ozimej, 16,3 q pszenicy jarej i 16 q jęczmienia. Te piękne wyniki wywołały na wsi śląskiej żywy odzew, o czym świadczy powstanie i zarejestrowanie w styczniu br. 17 nowych spółdzielni.

W ostatnim okresie wzmagający się ruch spółdzielczości produkcyjnej zanotowano również w innych województwach a szczególnie w rzeszowskim, gdzie od 1 do 25 bm. zarejestrowano 16 nowych spółdzielni produkcyjnych i w lubelskim, gdzie w styczniu przybyły 4 nowe spółdzielnie.

Na temat sztuki dramatycznej Leona Kruczkowskiego „Niemcy” (w niemieckim „prof. Sonnenbruch”) — świetnie wystawionej i gorąco przyjętej w Berlinie — dużo się dyskutuje zarówno w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i we wielu innych miastach Niemiec wschodnich. W jednym z takich wieczorów wziął udział sam autor, wygłaszając na marginesie swego dramatu szereg uwag. Przypatrzmy wyjątek z prelekcji Leona Kruczkowskiego, które w całości opublikowało czasopismo „Blick nach Polen” Nr. 3 („Spojrzenie w stronę Polski”). Dramatyczny polski po przedstawieniu historycznych i społecznych procesów obu sąsiadujących ze sobą demokracji ludowych, powiedział między innymi: „Z tego prądu i z tej fali historycznego procesu powstawała sztuka

o tematyce niemieckiej; ustosunkowanie się bowiem do narodu niemieckiego, jest głównym problemem rliorowych osiągnięć oraz wzbudzenia szęgo narodu. „Niemcy” („prof. Sonnenbruch”) są bowiem nie tylko jednym z dalszych, lepszych czy gorszych utworów w długiej liście sztuk teatralnych, lecz są w/g mego zdania czymś politycznym i moralnym; są one próbą rozproszenia nieprzyjaznych zachmurzeń które nasze umysły obciążało tym wszystkim, co nas fizycznie, politycznie i moralnie w latach wojny i okupacji dreczyło. Jeżeli ta próba była możliwa i w całości — jeżeli się nie myle — udała się, to jest ona wyrazem przede wszystkim dokonanych w nas przemian. Na fali tych przemian spotkały się istniejące siły postępu w Polsce z demokratycznymi siłami w Niemczech. Te siły i tak musiały się spotkać!”

Na apel czołowego rębacza górnictwa polskiego Wiktora Markiewki, który zainicjował współzawodnictwo długofalowe, pierwsi z Dolnego Śląska odpowiedzieli górnicy 6-osobowej brygady zespolonej Mariana Ziarnika w kopalni „Mieszko”. W czasie narady wcześniej Marian Ziarnik złożył w imieniu brygady następujące zobowiązanie:

„Ja, Ziarnik Marian, brygadzieta grupy ścianowej — zespolonej w trzecim oddziale kopalni „Mieszko”, od czterech lat uczestnik indywidualnego współzawodnictwa i przodownik pracy, zobowiązuję się wraz z moją brygadą wykonać normę przewidzianą w planie 6-letnim w ciągu trzech lat.

Apel górnika Markiewki obejmuje coraz szersze kręgi górników i robotników na terenie całego kraju. Inicjatywa długofalowego współzawodnictwa podjęta została również przez najwybitniejszych przodowników pracy i racjonalizatorów budownictwa, murarzy Wacława Poręckiego, Andrzeja Keligę i Józefa Markowa.

Zobowiązali się oni w ciągu całego roku podnieść wydajność pracy we współzawodnictwie socjalistycznym tak, aby wykonać normę dwu i pół lat w ciągu jednego roku, stosując w pracy doświadczenia słynnych przodowników pracy w budownictwie w Związku Radzieckim.

Na marginesie „nagonki antypolskiej” ze strony reakcyjnego francuskiego rządu, zamieszcza postępową gazetę berlińską „Neues Deutschland” w nr. 5 między innymi następujące uwagi:

„Niemiecy demokracji przyłączają się w zdecydowanym protestie do fali protestów płynących ze strony narodu polskiego i francuskiego przeciwko terrorowi Mocha. Wyciszenie z Francji Polacy, którzy przejeżdżali przez Niemcy spotkali się z naszą sympatią. Podczas swego krótkiego postoju w naszym kraju, mogli się przekonać że coraz szersze koła spośród narodu niemieckiego okazują swą szczerą przyjaźń narodowi polskiemu!”

Zapadał zmierzch. Zmienna nadbaltycka pogoda znowu przyniosła niespodziankę. Sztorm nie zdołał jeszcze rozszalać się na dobre, a już wygasł. Tymczasem na poczcie szedł telegram: „SOBIESŁAW II WYKONAŁ PLAN.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Bezrobocie w skolonizowanej Tryzonii

(Dokończenie ze str. 1)

widzenia kapitału amerykańskiego idący ręką w rękę z polityką Departamentu Stanu, uzyskał decydujący głos w Tryzonii, zakazując utrzymywania przez tę ostatnią normalnych stosunków handlowych z wymienionymi wyżej krajami.

To są między innymi polityczne i gospodarcze zagadnienia i konsekwencje, związane z falą ogromnej nędzy i bezrobocia w Niemczech zachodnich, związane niecierpliwie z linią, której chętnymi wykonawcami są reakcyjni Niemcy, grupujący się dookoła tzw. „rządu” w Bonn, z posłusznym i bezwolnym Adenauerem na ciele.

Masy pracujące krajów demokracji ludowej wkroczyły w nowy rok pełne ufności z powodu swych osiągnięć na wszystkich odcinkach

życia zbiorowego swoich narodów. Nie grożą im klęski bezrobocia, niebezpieczeństwa obniżki płac oraz widma kryzysu — nierozłączne czynniki w życiu mas pracujących w państwach kapitalistycznych. Przyjazna i wzajemna współpraca krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na wszystkich odcinkach ich narodowego życia, planowa gospodarka tych państw, uwzględniająca wszechstronne potrzeby swych narodów oraz bohaterki trud robotnika, chłopka i inteligenta, gwarantują krajom demokracji ludowej osiągnięcie dalszych postępów i sukcesów na drodze do socjalizmu. Droga twórczej, wyteżonej i pozytywnej pracy obrała również Niemiecka Republika Demokratyczna, kręcąc ku nowej przyszłości w obzbie postępu, pokoju i sprawiedliwości społecznej, któremu przewodzi Związek Radziecki. Jot.

SWASTYKA A „MARZENIA”

Agencja France Presse doniosła, że przed kilkunastu dniami pewien samolot o nieustalonej przynależności państwowej przelatując nad „parlamentem bawarskim” wykonał kilka ewolucji, pozostawiając za sobą spalinowe smugi w kształcie swastyki.

Przypuszcza się, że to „ukryte i niewyżycie” marzenia „obradujących” posłów bawarskich (najlepiej reakcyjnej neofaszyści Niemiec zachodnich) kierowały ruchami samolotu.

SZERLOCK HOLMES I DR WATSON

Wczesnym rankiem jak zwykle zjawił się w gabinecie Sierlocka Holmesa Dr Watson.

— Sierlocku — odezwał się Watson — dzisiaj wciągnęłaś na siebie niebieskie kalosony!

— Brawo, mój kochany Watsonie. Jak widzę poczyniłeś uspaniałe postępy w mej metodzie dedukcyjnej! Lecz trafią na pewno do „właści” powieści mi, jakim sposobem wychłodził się z „właści” ręk.

Bez retuszu...

doszedłeś do tego znakomitego odkrycia?

— To całkiem proste, drogi Sherlocku. Po prostu zapomniałeś dzisiaj nalożyć spodnie!

KLEJNOTY GOERINGA ZMIENIAJA WŁAŚCICIELA

Jak wiadomo, Goering lubował się między innymi w bliźnie dotyczy obawy, aby to zwierzę nie spowodowało porażki rabowane w krajach żaru. Ujarzmionych, dostarczane mu przez wiernych pretorianów mówi: „Jak Bóg dopuści to spód znaku SS. Po kłesce i z kija wypuścić!”

Ociekające krwią klejnoty walczyły na pewno do „właści” ręk.

KOT I TANKOWCE

Jak jama niesie, istnieje przepis na tankowcach brytyjskich, zabraniający trzymania na ich pokładach — kotów. Powód? Jak każdemu wiadomo, w czasie zbliżającej się burzy kocia sierść staje dęba i wydziela ze siebie iskrę elektryczną. Zakaz więc nieustawicznie. Szczególnie „milował” zjawisko nie spowodowało porażki żaru.

DYPLMATYCZNY SZMUGIEL

W amerykańskiej Izbie Reprezentantów wniesiono projekt ustawy, skierowany przeciwko osobliwym praktykom członków przeróżnych komisji tych komisji, złożonych z podających się do swoich „kolosów amerykańskich, które osobiście nie wykazują „cyklicznego amerykańskiego urzędów wal” po zmarszczonych wykazywały bowiem, że owe ko-

misje — korzystając z przywilejów poselskich — przemycają w drodze powrotnej ogromne ilości biżuterii, perfum, antyków, zegarków oraz luksusowych przedmiotów, podlegających rygorom celnym.



Statystyki ubiegłego roku ustaliły, że miniony okres odciwko osobliwym praktykom członków przeróżnych komisji tych komisji, złożonych z podających się do swoich „kolosów amerykańskich, które osobiście nie wykazują „cyklicznego amerykańskiego urzędów wal” po zmarszczonych wykazywały bowiem, że owe ko-

Prezydent Polski Ludowej



BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 5 lutego minęła trzecia rocznica wyboru Bolesława Bieruta na Prezydenta Rzeczypospolitej przez Sejm Ustawodawczy. W prasie polskiej ukazał się z tej okazji artykuł Franciszka Jóźwiaka — Witolda, zatytułowany „Na czołowym posterunku”, z którego publikujemy nast. fragmenty:

„Mijają trzy lata od chwili, gdy woła mas pracujących powołany został na pierwszego Prezydenta Polski Ludowej Tow. Bolesław Bierut. Po raz pierwszy w historii Polski wybrany został na to stanowisko syn klasy robotniczej, niezłomny bojownik o wyzwolenie mas pracujących. o prawa i szczęście ludu, o ustrój sprawiedliwości społecznej, w którym nie będzie wyższości człowieka nad człowiekiem.

„Ale zanim jeszcze Tow. Bierut wybrany został przez Sejm Ustawodawczy na Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnił już od dwóch lat urząd Prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Od pięciu przeszło lat stoi więc Tow. Bierut na czele naszego Państwa Ludowego. Okres ten, to lata oliwnej, pełnej poświęceń, trudu i wyrzeczeń pracy i walki polskiej klasy robotniczej o odbudowę kraju, o budowę nowego ustroju społecznego, o stworzenie szczęśliwego i piękniejszego życia. A trzeba było nie tylko odbudowywać kraj, pełen ruin i zgłiszcz, trzeba było jednocześnie bronić młodej władzy ludowej przed wściekłym atakiem wydziedziczonych kapitalistów i obszarników, którzy nie chcieli pogodzić się z myślą o swej klęsce, którzy luzdli się, że przy pomocy akcji band podziemnych, terro-

rem indywidualnym, strzałami zza węgła do ofiarnych synów klasy robotniczej, uda im się sparaliżować i przekreślić nasze plany budownictwa socjalistycznego.

„W owych pierwszych najcięższych latach naszej państwowości, kiedy Tow. Bierut był Prezydentem Krajowej Rady Narodowej, — w tych pierwszych latach, kiedy my wszyscy uczyliśmy się rządzić

po nowemu Państwem — Tow. Bierut dawał przykład wszystkim, jak trzeba pracować i kierować Państwem robotników i chłopów. Nie było zagadnienia, nie było sprawy, wydałoby się na pierwszy rzut oka małej, niewiele znaczącej — aby nie zainteresował się nią Tow. Bierut. Pełnił swe ciężkie, odpowiedzialne obowiązki bez wytchnienia nie tylko w Belwedrze — ale wszędzie tam, gdzie tworzyło się nowe życie, był wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o ochronę władzy ludowej. Słowem, pełnym otuchy i wiary, pozdrowieniem, listem, listem — dodawał sił do walki i pracy. Wskazówka i radą kierował na słuszną drogę, poprawiał błędy, pomagał układać nowe plany. W dniach, gdy Armia Czerwona, a u jej boku Wojsko Polskie, zwycięsko wyzwalały ziemie polskie — swą obecnością, swą gorącą miłością do Polski i jej mas pracujących, swym entuzjazmem i wiarą zapalał do pracy i walki. Ileż sił i otuchy dodawały ludowi polskiemu słowa Tow. Bieruta na pierwszym wiecu w wyzwolonej Warszawie — mieście bohaterstwa i ruin, gdy ślubował w imieniu polskiej klasy robotniczej:

„Warszawo, przyrzekamy ci dziś święcie: na mogiłach Bohaterów Warszawy, na gruzach tych najpiękniejszych dla nas gmachów, ulic i placów — wysiłkiem, na jaki tylko zdola się zdobyć miłujący cię, Warszawo, Naród, wzniesiemy pomnik godny twej sławy dziejowej”.

„Każdy etap budowy naszej Stolicy, każdy plan, wzniesiony dom — łączy się nierozdzielnie z imieniem Tow. Bieruta, który osobiście z największą skrupulatnością, tak

jemu właściwą, nadzorował i kontrolował rozwój odbudowy Warszawy.

„Z imieniem Tow. Bieruta łączy się nierozdzielnie historyczny zwrot, jaki nastąpił w stosunkach między Polską a wyzwoleniczym Związkiem Radzieckim. Tow. Bierut walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich mas pracujących łączył ze sprawą sojuszu z krajem socjalizmu. W latach nocy hitlerowskiej Tow. Bierut, jako członek Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i jako przewodniczący podziemnej Krajowej Rady Narodowej wytrwale i nieugięcie wskazywał, że Związek Radziecki jest naszym sojusznikiem nie tylko w walce zbrojnej o wyzwolenie narodowe, ale jest przede wszystkim naszym sojusznikiem klasowym w walce o wyzwolenie społeczne polskich mas pracujących.

„Na historycznym posiedzeniu KRN w dniu 31 grudnia 1943 r. Tow. Bierut, określając program KRN, powiedział m. in.: „Polityka zagraniczna Polski opierać się musi na sojuszu i szczerej przyjaźni ze wszystkimi krajami sprzymierzo-nymi w walce z faszyzmem, a w pierwszym rzędzie na sojuszu i przyjaźni z ZSRR, jako z Państwem, które nie tylko w walce tej wysunęło się na czoło, ale którego rola w odbudowie powojennej świata będzie z natury rzeczy również przodującą”.

„Gdy obóz demokracji polskiej odniósł w wyborach styczniowych 1947 r. zwycięstwo, gdy w lutym zebrał się pierwszy Sejm polskich mas pracujących, Tow. Bierut był jedynym kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej i został je-

dnymylnie wybrany. Następująca ląfa wykonywania Planu Trzyletniego — pierwszego planu Polski Ludowej — i znów Tow. Bierut jest razem z naszą bohaterką klasą robotniczą w jej heroicznym wysiłku nad przedterminowym wykonaniem planu. Jest w hutach i kopalniach, w fabrykach i stoczniach — wszędzie, gdzie w metrach tkanin, tonach węgla i żelaza wykują się nowe życie ludu polskiego.

„Umie w prostych słowach dawać wyraz gorącemu oddaniu sprawie mas pracujących. Gdy odwiedza fabryki, nie ogranicza się do zdawkowych słów, interesuje się żywo pracą i życiem zakładu, położeniem robotników. Ile głębokiej treści i ciepła zawierają słowa Jęgo, powiedziane do robotników Zakładów im. J. Stalina w Poznaniu: „Korzystając z okazji — chcę złożyć wam podziękowanie za wasz trud, wasze bohaterstwo pracy i waszą walkę o szczęśliwą przyszłość Polski... Życzę wam wszystkim, abyście mogli przy następnym spotkaniu zameldować mi, że jest wam lepiej”. Takie właśnie słowa ciepłe, proste, serdeczne, towarzyszyły i towarzyszą polskiej klasie robotniczej, polskim masom pracującym w ich codziennym trudzie. Ta prostota Tow. Bieruta czyni Go tak niezwykle bliskim i drogim każdemu człowiekowi pracy.

„Szczególnie drogi jest nam fakt, że Prezydentem Ojczyzny Ludowej, wyzwolonej serdeczną krwią tysięcy bojowników sprawy proletariatu, sprawy socjalizmu — jest były członek Komunistycznej Partii Polski, jest Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — awangardę klasy robotniczej — kierowniczkę Narodu Polskiego.

„Miałem niejednokrotnie sposobność widzieć Tow. Bieruta w latach walki z faszyzmem i polskim, poznałem wtedy jego głęboką wiarę w zwycięstwo naszej sprawy, wiarę, której zachwiał nie mógł ani terror sanacji, ani lata więzień. Tow. Bierut zadziwiał zawsze swym głębokim spokojem, rozważną, znajomością nauk marksizmu-leninizmu, niezwykłym dążeniem do pogłębienia swej wiedzy. Zadziwiająco było, jak umiał czerpać nauki z każdego niepowodzenia naszej walki, z każdego jej sukcesu, z każdego po prostu dnia, z każdej rozmowy z towarzyszem, robotnikiem, chłopem. Ta niezwykła zdolność uczenia się, systematycznego i głębokiego poznawania praw, rządzących walką klasową, walką rewolucyjną — stała się w latach walki z okupantem hitlerowskim wielkim skarbem dla Polskiej Partii Robotniczej, zwłaszcza na przełomie 1943/44 roku, w chwili powstania Krajowej Rady Narodowej. Tow. Bierut był właśnie tym członkiem Komitetu Centralnego PPR, który należał, po leninowsku rozumiał znaczenie i rolę PPR w kierowaniu szerokim frontem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne”.

NAGRODA STALINOWSKA

Z okazji 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina Rząd Radziecki ufundował Nagrodę Stalinowską, która po raz pierwszy została przyznana w roku 1941. Do dnia dzisiejszego ponad 3.500 wybitnych osobistości otrzymało Nagrodę Stalinowską i w niedługim czasie przyznane zostaną nagrody na rok 1949.

Odnaczeni Nagrodą Stalinowską stanowią elitę radzieckich naukowców, techników i artystów. W przeciągu 10 lat — od chwili ufundowania nagrody — odznaczeni zostali nowatorzy nauki i wiedzy, udoskonalonych metod pracy, wynalazcy maszyn i narzędzi, oraz najlepsi literaci i artyści, a więc ludzie, którzy przez wybitne zasługi przyczynili się do polepszenia bytu człowieka.

Przyznawanie Nagród Stalinowskich z każdym rokiem daje narodom radzieckim przegląd osiągnięć radzieckiej nauki i sztuki. Przegląd ten wykazuje, jaka ogromna ilość problemów naukowych w Związku Radzieckim została rozwiązana, jak usprawniono pracę, tworzenie monumentalnych dzieł sztuki i jak silne i liczne są kadry śmiałych nowatorów, utalentowanych litera-

tów i wielkich artystów, których wydał ustrój socjalistyczny w ZSRR.

Wystarczy wymienić niektórych naukowców ZSRR, którzy za doskonałe osiągnięcia odznaczeni zostali Nagrodą Stalinowską.

Mamy wypracowania teorii „promienia ziemskiego” i stwierdzenie, jak się rozszerzają fale na ziemi. (członek Akademii W. FoK); zbadanie promieni kosmicznych, które doprowadziły do odkrycia nowych cząstek materii (członek Akademii A. Alichanow); odkrycie superfluidu płynnego helum (członek Akademii W. Landan); wypracowanie nowej metody uzyskania kauczuku (członek Akademii A. Faworski); nowe metody syntezy związków metalowo-organicznych (członek Akademii A. Wesmejanow); geologiczne odkrycia dzięki którym całe gąłęzie przemysłu zaopatrzone zostały w surowce (W. Obruczew, A. Fersman, S. Smirnow, W. Jaworski i inni); wypracowanie metod dla podwyższenia wydajności pło-nin i produkcji hodowli bydła (T. Łysenko, D. Prianisznikow, E. Liskun, D. Lissizin, A. Dmitrijew i

wielu innych); odkrycie nowej metody w dziedzinie medycyny, mianowicie terapia tkanki, ulepszenie metod w celu przeszczepienia tkanki i rogówek ocznych (W. Filatow); wprowadzenie wartościowych metod zwalczania raka (Kasański).

Przykłady te wykazują, jak cenne są prace i sukcesy radzieckich uczonych dla ludzkości.

W Związku Radzieckim przeprowadza się najrozmaitsze i najróżnorodniejsze odkrycia i prace badawcze. Ażeby z nich wybrać najlepsze, przeprowadza się długie dyskusje w kołach członków Akademii i najznakomitszych fachowców specjalistów.

Komitet przyznawania Nagród Stalinowskich ustalił wybór najlepszych prac na rok 1949, który w krótko podany zostanie do wiadomości.

Opinia publiczna w ZSRR oczekuje ze z wielkim zainteresowaniem podziału nagród, aby dowiedzieć się o najlepszych osiągnięciach w dziedzinie nauki, sztuki i produkcji i zarazem poznać wynalazców, twórców i utalentowanych ludzi swojego kraju.

Nowy szlak wodny Rumunii

Od przeszło pół roku wiele tysięcy Rumunów zatrudnionych jest przy urzeczywistnieniu projektu, który w zupełności zmieni charakter dużych połaci Rumunii przez budowę kanału, łączącego Dunaj z Morzem Czarnym.

Ze znanej z nieurodzajnego i bagnistego terenu oraz gospodarczo upośledzonej prowincji Dobruży powstanie kwitnący kraj z nowymi wioskami, miastami i portami, urodzajną glebą, nowoczesnymi szosami i gęstą siecią kolejową.

Rok rocznie rzeka Dunaj przy ujściu do morza pozostawia ponad 30 milionów m³ piasku i ziemi. Na usunięcie tychże wydano olbrzymie sumy, aby utrzymać słpawność Dunaju przy jego ujściu. Mimo to port Sulin znajdujący się na wybrzeżu, posunął się o 10 kilometrów w głąb kraju.

Zło usunięte zostanie przez budowę kanału o długości około 70 kilometrów, co równocześnie skróci żeglugę na Dunaju o 380 km. Tym samym zmniejszą się w dużej mierze koszty transportu. Po ukończeniu budowy kanału wszelkie statki będą miały możliwość wpływania w głąb kraju, co zaoszczędzi koszty przeladunku i wpłynie korzystnie na kalkulację cen handlu wewnętrznego i zagranicznego.

Budowa kanału jest w pełnym toku i praca wro w całej pełni.

Z wiosek i niewielkich miasteczek powstają nowoczesne miasta i placówki handlowe. Wolne tereny zostaną zalosone, powstaną ośrodki przemysłowe i wioski będą zelektryfikowane.

Na końcu kanału przy Przylądku Midia powstają dwa olbrzymie wały kamienne, pomiędzy którymi w przyszłości na szerokości 3 km masy wodne Dunaju będą wpływały do morza.

Coraz więcej ludzi garnie się do pracy. Nie brakuje nikogo. Chłopi, robotnicy, rybacy, robotnicy przemysłowi, inżynierowie, technicy, wszyscy oni stali się budowniczymi kanału.

Urzeczywistnienie największego i najśmielszego projektu Rumunii wzbudziło zapał we wszystkich warstwach społeczeństwa. Czynniki rządowe oraz Rumuńska Partia Robotnicza są inicjatorami tego wiekopomnego dzieła.

Entuzjazm, jaki ogarnął tysiące pracowników przy budowie kanału, jest najlepszym gwarantem, iż dzieło to zostanie szczęśliwie zakończone.

Bukareszteński korespondent „Prawdy” zaznaczył niedawno, że dzieło to jest nieocenione. Najważniejszym czynnikiem zaś jest włączenie do pracy całego społeczeństwa, wychowanie nowego człowieka i stworzenie kadr budowniczych ustroju socjalistycznego.

Bukareszteńska gazeta „Scanteia” pisała ostatnio: Zrealizowanie tego monumentalnego dzieła zostało umożliwione dzięki przejściu władzy przez klasę robotniczą, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i dzięki wykorzystaniu doświadczeń tego jedy-nego mocarstwa w całym świecie, gdzie podobne budowle oddane zostały do użytku społeczeństwa.

Na Dunaju „rządzili” dawniej mocodawcy imperialistyczni. Europejska Komisja dla Spraw Dunaju i jej wspólnicy — kapitaliści rumuńscy — nie uważali za korzystne budowanie kanału. Dzisiaj jednakowoż buduje się z całym impetem. Tym dla całego narodu ważnym zadaniem zajęły się oprócz Rumuńskiej Partii Robotniczej przede wszystkim organizacje młodzieżowe i związki zawodowe.

Mechanizacja pracy kroczy stale naprzód. Specjalne maszyny wprowadzone ze Związku Radzieckiego spieszą budowę kanału w dużej mierze.

Radzieckie metody pracy stosuje się tak samo skutecznie jak i do świadczenia ZSRR z dziedziny akcji socjalnej.

We wszystkich miejscach pracy powstają szkoły zawodowe, polityczne oraz kursy dokształcające. Dla pracowników zajętych przy budowie kanału urzędowo gustownie wyposażone świetlice, gdzie znajdują godzi-



Z prawej u góry — delta Dunaju. U dołu grubą linią naznaczono trasę Kanału, od Cernawody do przylądka Midia, który stanie się największym portem Rumunii.

wą rozrywkę stosownie do upodobań, w czasie wolnym od zajęć. Zyczymy natomiast narodowi jak najszybszego i pomyślnego ukończe-

nia budowy dzieła, które nie tylko będzie pomnikiem pracy socjalistycznego ustroju Rumunii, lecz służąc będzie sprawie pokoju na świecie.

Kronika kulturalna

Ziem Zachodnich i Nadmorskich

SZCZECIN

W Muzeum Pomorza Zachodniego otwarta została Zimowa Wystawa Plastyków Szczecińskich. Obejmuje ona 70 prac o rozmaitym wykonaniu i różnej tematyce. Wymienić należy: Zenona Kononowicza i pokrewnego mu w swoich rozwiązaniach plastycznych Romualda Kononowicza Balakirewa i Karnieja. Powicki i Rewieńska szukają własnych dróg w malarstwie akwarelowym. Kondratski wystawił kilka prac w trudnych technikach graficznych. Poza tym wystawiło jeszcze 7 artystów swoje prace malarskie, a Sławomir Lewiński dwie rzeźby i jedną płaskorzeźbę.

MYŚLIBORZ

Poważnymi sukcesami może pochwycić się świetlica międzyzwiązkowa. Prowadzone są tu wszystkie formy pracy świetlicowej. „Jubileusz” Czechowa wystawiony przez zespół dramatyczny cieszył się ogromnym powodzeniem. Nawiązano kontakt z PGR i zespoły wyjeżdżają do świetlic wiejskich.

GDYNIA

28 stycznia wystąpiło w sali Teatru Dramatycznego 8 najlepszych zespołów świetlicowych dając pierwszy koncert z całego cyklu, który projektuje zorganizować ORZZ. Wśród chórow wyróżnił się 80-osobowy chór z Kościerzyny pod batutą znanego kompozytora kaszubskiego — Szopińskiego. Również i zespoły baletowe zyskały wielkie powodzenie i dobrą krytykę w prasie.

GDYŃSK

Wysoki poziom artystyczny zdemontowały zespoły wiejskie ZMP na popisie w Gdańsku zorganizowanym przez ZMP i ZSCH. Wyróżniły się zespoły chóralne z Niesławowa (pow. Kartuski), z Kartuzi i z Podgrodzia (pow. Elblągi) oraz zespół dramatyczny z Sumina. Sumienna praca daje piękne wyniki a postęp jest widoczny.

OLSZTYN

Na dwudniowym zjeździe powiatowych inspektorów kulturalno-oświatowych ZSCH i przewodniczących ZMP omawiano sprawę świetlic wiejskich. Stwierdzono wielki pęd mas chłopskich do oświaty i żywiołowe zakładanie ognisk kultury na wsi. Wiele gromad wyremontowało własnym kosztem świetlice; życie kulturalne rozwija się u nich pomyślnie. Omówiono także braki i niedociągnięcia, których jest wiele. Wynikają one z braku odpowiedniego personelu. W województwie istnieje 500 świetlic gromadzkich, a w nich pracuje 98 zespołów samokształceniowych i 172 zespołów artystycznych. Istnieje 98 bibliotek, Kursów dla analfabetów zorganizowano tylko 47.

BYDGOSZCZ

Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował wycieczkę do opery na „Halke” i „Eugeniusza Onegina” do Poznania, rozdając pewną ilość biletów bezpłatnych. Skorzystał więc mógł z tej imprezy osoby, które jeszcze nigdy w operze nie były i dla których widowisko to było nie małym przeżyciem. Następną wycieczką do Poznania i na operę „Halka” urządziła Wojewódzki Komitet Upowszechniania Turystyki przy ORZZ 12 lutego. Dla uczczenia 5 rocznicy wyzwolenia miasta zorganizowało TPZ wieczór artystyczny w wykonaniu zakładowych i szkolnych zespołów świetlicowych o tematyce związanej z sojuszem Armii Polskiej z Radziecką.

POZNAŃ

Z dniem 1 stycznia upaństwowiono Muzeum Prehistoryczne, Muzeum Miasta Poznania i Muzeum Wielkopolskie, które dotychczas było własnością Wojewódzkiego Związku Samorządowego. Odtąd podlegać będą muzeu bezpośrednio Ministerstwu

Kultury i Sztuki. Pierwszym następstwem tej korzystnej zmiany jest zniesienie opłat wstępu oraz położony będzie większy nacisk na zadania dydaktyczne muzeów. Opracowywane są już projekty szerokiej rozbudowy Muzeum Wielkopolskiego. Każdy z jego działów ma znaleźć się w przyszłości w osobnym budynku.

Komitet Wojewódzki Roku Chopinowskiego odbył zebranie likwidacyjne pod przewodnictwem wicewojewody Bertholda. Ze złożonego sprawozdania wynika, że w ramach Roku Chopinowskiego odbyło się na terenie województwa 290 imprez mających na celu spopularyzowanie muzyki kompozytora. Frekwencja przekroczyła 100 000 słuchaczy.

W ramach czwartków literackich wystąpił w ostatnią niedzielę w Auli Uniwersytetu Poznańskiego prof. Juliusz Kleiner, przybyły na zaproszenie Związku Literatów i grona profesorów Uniwersytetu. Odczyt pod tytułem „Sztuka poetycka Słowackiego” stał na najwyższym poziomie tak co do treści, jak i formy. 2000 publiczności, która szczęśliwie zdobyła bilety, zrobiła burzliwą owację wielkiemu uczonemu oddając żywy hołd prawdziwej sztuce i nauce.

Znany krytyk i historyk literatury czeskiej, prof. Jan B. Capek wygłosił w Collegium Minus odczyt pod tytułem „Komeński a Polska”. Serdeczny aplauz zgromadził słuchaczy czelgodnemu gościowi.

Państwowa Filharmonia urządziła w auli PWSM koncert kameralny ku czci Puszkina, ze współdziałaniem artystów Teatru Polskiego i Teatru Wielkiego. Na zakończenie odśpiewano dwa utwory Tadeusza Szelińskiego znanego kompozytora poznańskiego do słów Puszkina „Arion” i „Przypomnienie”. Pieśń „Arion” została odznaczona na ubiegłorocznym konkursie puszkiniowskim w Warszawie. Wykonawcą był Aleksander Klono-wicz. Akompaniował kompozytor.

WROCŁAW

W lokalu TPPR otwarto Wystawę Gazetek Ściennych poświęconych 70-leciu urodzin Stalina. Gazetki te zostały nagrodzone i wyróżnione na eliminacjach powiatowych.

Ostateczny termin otwarcia Muzeum Wojska Polskiego w odnowionym, a częściowo całkowicie odbudowanym gmachu, na wyspie tzw. „Na Tamce” ustalony został na 23 lutego, w 32 rocznicę utworzenia Armii Czerwonej. Z Warszawy dnia 10 lutego przybędzie specjalna komisja z malarzem kpt. Wodnickim, który zajmie się ostatecznym urządzeniem działu Odrodzonego Wojska Polskiego mieszczącym się w największej sali. Z Warszawy nadejdą cenne dokumenty i fotografie dla tego działu. Około 30 zabytkowych pistoletów, znajdujących się obecnie w Jeleniej Górze, przewiezionych zostanie do działu broni dawniejszej.

Dwaj młodzi poeci Andrzej Braun i Tadeusz Urgacz wystąpili w wieczorem autorskim w ramach czwartków literackich, spotykając się z uznaniem licznie zebranej publiczności.

W Towarzystwie Miłośników Historii odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom konkursu na „Wspomnienia Robotnika Wrocławskiego z lat 1945—1948”. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Drugą w wysokości 20 000 zł otrzymał ob. Wojciech Kania, drukarz pracujący 55 lat w swoim zawodzie.

Państwowa Opera wystąpiła z koncertem muzyki, która powstała pod wpływem Puszkina. W programie usłyszano uwerturę do opery „Roslan i Ludomira” — Glinki, „Połtawski bój” z opery „Mazepa Czajkowskiego, suitę z opery „Bajka o carze Sołtanie” — Rimski-Korsakowa, scenę z „Borysa Godunowa” — Musorgskiego i inne. Dyrygował: Adam Kopyciński i Kazimierz Wilkomirski, który otakże opracował instrumentację pieśni.

Nota Polski do Rządu Francuskiego

Notą z dnia 7 stycznia 1950 r. rząd francuski odczytał rokowania, które miały na celu odwołanie umowy o wymianie towarów (umowy dewizowej) na rok 1950. W powodzi bezprzykładnych szykan i aktów bezprawia ze strony rządu francuskiego (czytaj: rządu Mocha) wobec — zaprzyjaźnionego z narodem francuskim — narodu polskiego, ostatecznie pociągnięcie zmarszalizowanego rządu Francji, jest jeszcze jednym z aktów, którego źródła inspirowania należy szukać za oceanem — w imperialistycznych gabinetach Waszyngtonu. Na marginesie tego wydarzenia czytamy na łamach wrocławskiego „Słowa Polskiego” następujące między innymi uwagi:

„Jak wiadomo, jeszcze w 1946 roku, kiedy przemysł francuski był w trudnej sytuacji, zwrócił się do nas rząd francuski o wyświadczenie polskiego węgla do Francji. Pomimo, że nie istniała między naszymi krajami żadna umowa handlowa i mimo, że nie wszczęto jeszcze na ten temat żadnych rokowań, Rząd Polski przychylił się do tej prośby. Pomogliśmy przemysłowi francuskiemu. Przystąpiliśmy do wysyłki węgla dla Francji z tym, że zapłata nastąpi dopiero w przyszłości, w ramach przyszłej umowy handlowej. W marcu 1948 roku zawarliśmy z Francją umowę na dostawę dóbr inwestycyjnych, a równocześnie podpisaliśmy umowę o wzajemnej wymianie towarów (tzw. umowę clearingową).

Rzecz jasna że obie te umowy były ze sobą ściśle związane, Nota polska dla przykładu wspomina, że jeżeli w ramach umowy o dobrach inwestycyjnych kupowaliśmy samochody, to w ramach umowy clearingowej sprowadziliśmy akcesoria do tych samochodów. Każdy pojmuje, że samochody bez części zapasowych — to nie wielki pożytek.

Widać więc wyraźnie, że umowa o dobrach inwestycyjnych bez umowy clearingowej pozbawiona jest wszelkiego sensu z punktu widzenia gospodarstwa handlowego.

Tymczasem jednak rząd francuski w swej nocie z 7 stycznia postanowił odczytać rokowania nad odnowieniem umowy clearingowej dodając że „obecne warunki” nie były korzystne dla rozpoczęcia rokowań. Zdaniem naszym za te „obecne warunki” całkowita odpowiedzialność ponosi rząd francuski, tym bardziej więc nie mogą one usprawiedliwiać decyzji odczytania rokowań. W każdym razie, z uwagi na ściśle związany między umową o dostawie dóbr inwestycyjnych a umową clearingową — decyzja ta uniemożliwia nam przystąpienie do zamawiania dóbr inwestycyjnych na rynku francuskim.

W związku z powyższym pisze między innymi „Rzeczpospolita” w nr. 29:

„Tak więc, pod pretekstem „niekorzystnych warunków” rząd francuski odmówił wznowienia rokowań handlowych. Mimo że owe „niekorzystne warunki” powstały, jak wiadomo, wyłącznie z winy rządu i władz francuskich, mimo że nie oznaczały one nic innego jak bezprawne aresztowania i prześladowania obywateli polskich, rząd polski uważa, że stosunki handlowe mogą być nadal kontynuowane. Rząd francuski był jednak innego zdania, wobec czego jasne jest, że całkowita odpowiedzialność za przerwanie stosunków handlowych spada wyłącznie na stronę francuską.

Nota rządu polskiego do rządu francuskiego wyjaśnia całkowicie motyw tej decyzji. Dopóki będą trwały obecne nienormalne stosunki gospodarcze, powstałe, jak wykazaliśmy wyżej, całkowicie z winy rządu francuskiego, dopóki rząd francuski nie zgodzi się na przedłużenie umowy clearingowej, dopóty rząd polski nie będzie mógł lokować zamówień na towa-

Przegląd prasy

ry inwestycyjne we Francji. Strona polska wypełniała dotychczas skrupulatnie wszystkie swe zobowiązania. Odpowiedzialność za nienormalne stosunki spada całkowicie na rząd francuski. Od niego obecnie zależy, czy stosunki te powrócą do normalnego stanu.”

Niewolnicze paki zbrodniczych dostaw wojennych

Przed kilku dniami doniosła prasa polska że Stany Zjednoczone podpisały dwustronne układy w sprawie dostaw broni z 8 krajami — uczestnikami agresywnego paktu atlantyckiego, a mianowicie: z Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią, Luksemburgiem, Danią, Norwegią i z Włochami. Układy formalnie dwustronne, są w swej treści pomyślane jako jedynie i wyłącznie korzystne dla amerykańskich imperialistów.

Obwarowane zostały takimi klauzulami że Stany Zjednoczone będą mogły kontrolować celowość wykorzystania broni amerykańskiej i w ten sposób otrzymają jeszcze jeden środek kontroli nad życiem gospodarczym, politycznym i nad armią krajów Europy zachodniej. Jest to jedno więcej ogniwo w łańcuchu metod i środków traktowania państw zmarszalizowanych, jako swoich kolonii europejskich. Oto co w związku z zawarciem powyższych układów o dostawie broni amerykańskiej pisze prasa polska.

„Polska Zbrojna” w numerze 31 pisze na ten temat między innymi:

„W Anconie i Geny robotnicy portowi na licznych wiecach postanowili „wstrzymać się od udziału w transporcie broni dla imperialistycznej wojny”. W całej Francji trwają wiece i strajki protestacyjne przeciw transportowi broni i produkcji broni. Robotnicy kanadyjscy w Vancouver podjęli akcję przeciwko broni a-

tomowej. Dokerzy szwedzkiego portu Goeteborg w uchwałonej rezolucji stwierdzają: „Nie chcemy być bierni kiedy robotnicy portowi i marynarze w innych krajach walczą przeciw organizatorom nowej wojny”. Robotnicy Nowej Zelandii coraz bardziej zdecydowanie skupiają się wokół hasła partii komunistycznej i Rady Związków Zawodowych Nowej Zelandii, a w szczególności domagają się natychmiastowego zaprzestania poboru do wojska i zaniechania propagandy wojennej. Robotnicy portowi w wielu portach holenderskich uchwalili rezolucje, w których zobowiązują się nie wyładowywać sprzętu wojennego.

Oto kilka zaledwie wiadomości o rezolucjach i wiecach, o strajkach i postanowieniach klasy robotniczej różnych państw na całym świecie. Za tymi rezolucjami kategorycznie żądającymi zerwania z polityką podlegania do nowej wojny, wzywającymi do aktywizacji walki o pokój stoją dziesiątki, setki milionów robotników.

Ludzie pracy krajów imperialistycznych bardzo żywo reagują na brudne wojny ich rządów. Francuscy żołnierze odmawiają wyjazdu do Vietnamu, żołnierze holenderscy — wyjazdu do Indonezji. I faktów tych nie wolno rozpatrywać wyłącznie jako przejawów żywiołowego buntu. Stanowisko zajęte przez tych żołnierzy, francuskich czy holenderskich, jest wynikiem ich świadomego udziału w akcji na rzecz pokoju prowadzonej przez klasę robotniczą w tych krajach. I nie wolno ich postępowania oddzielać od stanowiska mas pracujących.

Światowy obóz pokoju nie zna granic geograficznych. Te głęboką prawdę potwierdza każdy dzień wzmagającej się walki o pokój. Nie ma dziś na całej kuli ziemskiej zakątka, gdzie w jakiegokolwiek bądź formie nie przejawia się walka o pokój.”

Młodzież całego świata walczy

W TURCJI

W lipcu br. odbył się konferencja zarządu tak zwanego „Zgromadzenia Światowego Młodzieży” (Asemblee Mondiale de la Jeunesse). Wybór Turcji na miejsce konferencji tej antypokojowej organizacji służącej podległości wojennym ma swą wymowę. Jak wiadomo bowiem, w Turcji wszystkie demokratyczne organizacje młodzieżowe są rozwiązane, a kierownicy uwięzieni.

W INDIACH

Rząd Nehru nakazał rozwiązanie 7 młodzieżowych organizacji powstających m. in. Federację Studentów.

WE FRANCJI

Komunikat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej podaje, że młodzież całego świata aktywnie przygotowuje się do „Dnia Walki z Kolonializmem” na 21 lutego.

W BELGII

Młodzież organizuje w m. lutym wielką manifestację w Brukseli, poświęconą walce z kolonializmem.

W DANII

W Kopenhadze i większych miastach odbędą się wiece i zebrania. Do młodzieży kolonialnej zostaną wysłane listy solidarności.

W HOLANDII

Kampania przeciw wojnie w Indonezji, wycofaniu wojsk, podpisania pokoju i uwolnienia uwięzionych żołnierzy będzie wzmocniona. W przygotowaniu jest wystawa, obrazująca życie i walkę o wolność młodzieży krajów kolonialnych.

W ANGLII

Na Krajowej Konferencji Młodzieży, która odbyła się 4—5 lutego dyskutowano sprawę walki przeciw uciskowi

narodów i krajów kolonialnych. Na tej konferencji obecni byli delegaci krajów kolonialnych.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Młodzież amerykańska wydała apel do całej młodzieży, by wzięła udział w dniu walki z kolonializmem. W większych miastach Stanów Zjednoczonych odbędą się wiece.

WE WŁOSZECH

Dzień 21 lutego obchodzony będzie w całym kraju. Odbędą się liczne wiece, przedstawienia teatralne, ilustrujące życie i walkę młodzieży krajów kolonialnych.

W HISPANII

W ostatnim okresie w Barcelonie, pomimo wzmagającego się terroru frankistowskiego, młodzież wyraziła wolę walki przeciw faszystowskiemu reżimowi Franco, rozklejając afisze i hasła wzywające do walki o wolność. Afisze te, w większości wydane przez Socjalistyczną Młodzież Jednościową, głoszą: „My młodzież hiszpańska nie będziemy nigdy walczyć przeciw Związkowi Radzieckiemu”. „Franco to wojna — Republika to pokój”. W miasteczku Sams, w czasie uroczystości lokalnej, młodzież rozrzuciła ulotki, tej samej treści. W tym samym dniu zostało zerwanych kilka frankistowskich sztandarów.

„POLSKA ZACHODNIA”

skutecznym organem ogłoszeniowym w całej Polsce

WYDANIE

NO-WA

Wytwórnica Guzików i Klamer

Poznań, ul. Dąbrowskiego 87

»AROMAT«

WŁ. FR. BORUSZAK

Wielkopolska Wytw. Chemiczna
Clei eterycznych, Aromat owocowych

Poznań

św. Marcin 27 — Telefon 37-16

65

Administracja
„Polski Zachodniej”

po raz trzeci prosi wszystkich autorów, którym należy się jakiegokolwiek honorarium z tytułu umieszczenia ich artykułów w naszym tygodniku w nr. nr. 1-43 z 1949 r. do podania dokładnego adresu i sumy należnej (względnie tytułu artykułu) w terminie do dnia 28. II. 50 r.

Administracja
„POLSKI ZACHODNIEJ”

Wojciech Kupczyk

GALANTERIA

Damska — Męska — Dziecięca — Dodatki krawieckie
POZNAŃ, Stary Rynek 53/54

50

Towary włókienniczo odzieżowe

Krystyna Jmińska

POZNAŃ, Stary Rynek 42 Tel. 505-95

45

LUDWIŻANKA

Kawiarnia - Cukiernia

L. Bręczewski

Poznań, Wiosny Ludów Telefon nr 49-05

OPTYK - FOTO

J. SALWINSKI

Poznań
ulica Półwiejska 1
Telefon 504-22

54

MEBLE różne

poszukuje

JANIĄK magazyn mebli
POZNAŃ, Rybaki 6

35

FABRYKA MYDEŁ

Mieczysław Szargol

Poznań, ul. Kraszewskiego 10
Telefon 526-72

Telefon 526-72

Cukiernia

J. Kopacz

Poznań
ulica Mostowa nr 39

46

Władysław Borowicz

Poznań, Wielkie Garbary 41
Telefon nr 23-28

Telefon nr 23-28

WYTWÓRNIA
MATERACÓW
SPRĘŻYNOWYCH

„Materac”

POZNAŃ, ul. Grobla 7

62

Kosmetyka — Fryzjerna

K. Izdebski

Poznań, ul. 27 Grudnia 16

64

„El — Wu”

Zakład Chemiczno - Techniczny

W. Liczbiński

POZNAŃ

61

STARE SWIECE

SAMOCHODOWE
14 — 18 mm

z nieuszkodzoną porcelanką i elektrodą w każdej ilości stale kupuje. Dla warsztatów dogodne warunki zamiany na świece regenerowane.

CENTRUM — KAMIŃSKI
Poznań - ulica Daszyńskiego nr 17
(Górna Wilda)

67

APANA Wytwórnia Wyrobów Metalowych
Poznań

ulica Chudoby nr 20

59

HURTOWNIA GALANTERII
pończoch i trykotów

Adam Mrozikiewicz

Poznań, ul. Chudoby 22
Tel. 48-26

66

M. WOS HURT
CUKRÓW

POZNAŃ, ul. 23 Lutego 1 (Pocztowa)

Telefon 32-12

60

CZEKOLADY

W. Kowalski

WARSZTAT-MECHANICZNY
ŚLUSARSKO - TOKARSKI

POZNAŃ Św. Marcin 45

58

M. CZARNY

Fabryka Wyrobów Papierowych
w Poznaniu

63

Iść razem z Polską Ludową

(Dokończenie ze str. 1)

gdzie duży odsetek ludzi żyje nieochrzczonych, strasznie interesuje się położeniem Kościoła w Polsce. Znamy te zainteresowania i wiemy skąd one płyną. I na to powinni zareagować stanowczo księża patrioci.

Użyłem tego zwrotu — „księża-patrioci”, bo tak nazywa lud tych księży, którzy chcą pracować z ludem, pracują dla ludu i współpracują z władzą ludową.

Jesteśmy dumni z tego, że tak nas nazywają. Chyba każdy ksiądz katolicki zdaje sobie sprawę z tego, że współpraca z Rządem Polskim nie jest wykreśleniem przeciw dogmatom naszej wiary, ani nie jest sprzeczną z karnością kościelną. Czasy feudalizmu minęły bezpowrotnie, czasy serwilizmu w Kościele Katolickim też powinny się skończyć.

Słowa te cała sala przyjęła burzą oklasków.

Długoletni więzień obozów hitlerowskich, uczestnik obrony Warszawy z roku 1939, inżynier, wikary diecezji katowickiej ks. Józef Bąk oświadczył:

„My, kapłani razem z wiernymi byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy wierni nauce religijnej — na śmierć i na życie. Pozostaniemy nadal i zawsze również na śmierć i życie wierni świętym tradycjom Kościoła naszego. I dlatego też konsekwentnie zaznaczamy, że nigdy nie dopuszczymy do żadnych działań, godzących w jednolitą jedność społeczności religijnej, ani też nie chcemy, aby nasz Kościół był narzędziem politycznym przeciw naszej władzy ludowej”.

Ks. Bąk przemówienie swoje zakończył tymi słowami: „Nasi bliźni — marksści walczą o wolność i pokój na całym świecie — nie możemy naszym bliźni marksistom odmawiać pomocy. Musimy iść razem z nimi w dążeniu do tych szlachetnych celów”.

Niewątpliwie księża i działacze katolicy, którzy brali udział w krajowej naradzie w Warszawie, przeniosą apele i uchwały z sali obrad w teren, do swoich diecezji i parafii. Gorące, serdeczne zapowiedzi i mocne żądania księży-patriotów pod adresem hierarchii kościelnej o pomyślne zakończenie rozmów z przedstawicielami Państwa i unormowanie stosunków współpracy Państwa i Kościoła w duchu przyjaznym — olbrzymia większość społeczeństwa katolickiego pragnie odczuć w konkretnej i praktycznej realizacji codziennej w swoich diecezjach i parafiach. Jest bowiem tak, jak to określił Premier J. Cyrankiewicz:

„Ogromna większość ludzi w Polsce, przytłaczająca większość wierzących katolików już dawno odpowiedziała sobie na poruszające sumienia wszystkich Polaków pytanie: kto jest za powrotem do Polski przedwrześniowej, do Polski bezrobocia i nędzy, do Polski pozbawionej perspektyw rozwoju, do Polski, w której ludzie szukając pracy emigrowali, aby na obcej ziemi szukać chleba dla siebie i swoich rodzin, kto jest za powrotem kapitalistów zagranicznych i własnych, kto jest za powrotem obszarników, księży, hrabiów i wyzyskiwaczy, kto jest za starą kapitalistyczną Polską?”

Tylko ci, którzy czerpali zyski ze starego ginącego świata, którzy korzystali z jego przywilejów, z krzywdą dla ludzi pracy.

Tylko ci ludzie myślą o powrocie cieniów ponurej przeszłości, tylko ci ludzie knują spiski i wysługują się wrogom Polski.

Ale nie ma już powrotu do krzywd i wyzysku, raz na zawsze wymiecionych z polskiej ziemi.”

I dalej:

„Zaden uczciwy człowiek nie ma wahań, gdy ma odpowiedzieć na pytanie: czy jest za sprawiedliwymi granicami na Odrze i Nysie, które wyrąbał nam w walce z faszyzmem — żołnierz ludów Związku Radzieckiego i żołnierz polski?”

Czy jest za taką polityką zagraniczną sojuszu i przyjaźni z krajami, które wspólnie z nami strzec będą tej granicy przeciwko imperialistom.

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Krakowska konferencja w sprawie „Caritasu”

W dniu 25 stycznia br. odbyła się w sali krakowskiej Rady Miejskiej konferencja w sprawie nadzucy w „Caritas”. Konferencja zgromadziła ponad dwustu księży z terenu całego województwa krakowskiego i kilkudziesięciu działaczy świeckich.

W dyskusji zabrał głos wiceprezes Zarządu Okręgu krakowskiego PZZ — ks. mgr plk Henryk Weryński.

W przemówieniu swoim zastrzegł się ks. Weryński przeciwko insynuacji, jakoby krytyka „Caritasu” i potępienie nadzucy na jej terenie miały być uderzeniem wymierzonym przeciw Kościołowi katolickiemu i biskupom polskim. Cytując zasadniczą wypowiedź w sprawie „Caritasu” opublikowaną na łamach „Słowa Powszechnego” w dniu 24. 1. br. wywukł ks. Weryński główne powody katastrofalnego kryzysu w tej instytucji, a mianowicie:

a) zbyt małe liczenie się z obowiązującym prawodawstwem społecznym.
b) poważne nieporządki w prowadzeniu księgowości,
c) przekraczanie kompetencji Zarządów oddziałów „Caritasu”.

Ks. plk Weryński, który przez cały czas okupacji pracował jako urzędnik Zarządu Miejskiego w wydziale

Opieki Społecznej, zna dobrze mechanizm pracy charytatywnej i opiekuńczej i miał prawo wystąpić z obiektywną krytyką aparatu „Caritasu”.

Ks. Weryński zakończył swoje przemówienie praktyczną konkluzją, prowadzącą do uzłotwienia stosunków w „Caritasie”. Konkluzja ta mieści się w dwu zasadniczych postulatach: 1) Należy zmienić ludzi w oddziałach „Caritasu”; 2) należy ulepszyć system pracy w całym aparacie „Caritasu”. Przemówienie znanego działacza Polskiego Zw. Zachodniego, spotkało się z bardzo żywym aplauzem zebranych i było żywo komentowane po zebraniu i w prasie.

PZZ przeciwko terrorowi we Francji

W dniu 28 ub. m. odbyło się w Krakowie zebranie aktywów Polskiego Związku Zachodniego pod przewodnictwem prezesa Okr. PZZ doc. dr. Bogusława Leśnodorskiego, który wygłosił przemówienie wstępne, dotyczące stosunków polsko-francuskich. Referat na temat antypolskiego terroru rządowego we Francji wygłosił wiceprezes Okr. PZZ ks. ppłk mgr Henryk Weryński.

Zebrani wśród oklasków przyjęli zaprojektowaną przez ks. Weryńskiego rezolucję, w której potępiają z oburzeniem metody stosowane przez

obecny rząd francuski, wyrażając równocześnie głęboką wiarę w zwycięstwo sił postępu i pokoju we Francji, oraz wzywając wszystkie placówki PZZ do potępienia terroru antypolskiego we Francji.

W dyskusji zabrał głos mgr L. Szymonowicz, który nakreślił obraz polityczny Francji współczesnej podkreślając, że wbrew terrorowi reakcyjnego rządu, który uderza zarówno w Polaków zamieszkałych we Francji, jak i w postępowych Francuzów, masy ludowe wierzą w swe zwycięstwo i odniosą je, gdyż walczą, jako awangarda postępu i pokoju o swe słuszne prawa z chyłkami się ku upadkowi obozem wstecznicstwa.

REZOLUCJA

aktywu krakowskiego PZZ w sprawie terroru antypolskiego we Francji

I. Łącząc się z opinią całego narodu polskiego i z opinią wszystkich uczciwych Francuzów, potępiamy z żywym oburzeniem metody stosowane przez obecny rząd francuski wobec naszych rodaków, pracujących na ziemi francuskiej.

Potępiając te metody, wyrażamy głęboką wiarę w zwycięstwo sił postępu i pokoju we Francji, które raz na zawsze przekreśli bezprzykładne praktyki różnych Mochów.

Walka o pokój, sprawiedliwość społeczną i braterstwo wszystkich ludów jest wspólną walką całego obozu postępu, niezależnie od tego, czy toczy się ona w Paryżu, czy w Warszawie, w dalekim Vietnamie, czy na Malajach. Tę walkę musimy wygrać, by zapewnić lepsze jutro całej ludzkości.

II. Wzywamy wszystkie placówki Polskiego Związku Zachodniego do urzędzenia zebrań, potępiających terror antypolski we Francji, będący ogniem w łańcuchu imperialistycznych zakusów.

Konie na rzeź
kupuje
Stanisław GAŁKOWSKI
Poznań — Zamkowa nr 7
Telefon nr 31-55
68

O cztery i pół kilometra od stacji łopaty zawzięcie wgrzywały się w ziemię. Ludzie usiłovali przekopać stojące im na drodze wzgórza. Z boku zaś stało pięciu uzbrojonych w karabiny Chocimowscy i rewolwery Korczagin, Pankratow, Dubawa i Chomulowa. Było to całe uzbrojenie oddziału.

Patoszkin siedział na zboczu wzgórza i coś obliczał w swoim notesie. Inżynier został sam. Technik Wakulenko wołał pójść pod sąd za dezercję n.ż. ponieść śmierć od kuli bandytów i dziś z rana uciekł do miasta.

— Na wykop stracimy pół miesiąca, ziemia zmarznie — mówił Patoszkin ścisłym głosem do Chomulowa stojącego przed nim, zawsze ponurego i małomównego beczka.

— Nam na całą robotę dają dwadzieścia pięć dni, a wy na sam wykop chcecie piętnaście — odrzekł Chomulow i nachmurzony wciągnął do ust koniec wąsa.

— To jest nieredny termin. Prawda, nigdy nie prowadziliśmy robot w takich warunkach i z takimi ludźmi jak ci. Mogę się mylić. Już mi się to nawet dwa razy zdarzyło.

W tym czasie Zuchraj, Akim i Pankratow podchodzili do wykopu. Na wzgórzu zauważono ich. — Popatrz, kto idzie? — wskazując palcem w dół pagórka, trzącił Korczagina łokciem zezowaty chłop, w starym, porwanym n. łokciach swetrze, Piotruś Trofimow, gaduła z warsztatów kolejowych. W jednej chwili Korczagin, nie wypuszczając z rąk łopat, puścił się pędem z góry. Oczy mu się radośnie uśmiechały. Teodor długo ścisł kciuki jego dłoń.

— Jak się miewasz, Pawle. I jakże tu poznać ciebie w tak różnorodnym umundurowaniu.

Pankratow uśmiechnął się wykrzywiając usta: — Wcale niezła kombinacja: pięć palców i wszystkie po wyłaziły. A tu jeszcze na dobitkę dezerterzy ukradli mu szynel. Teraz z Okuniewem komunę zaprowadzili.

Okuniew oddał mu swoją marynarkę. Wszystko to nic... z Pawła chłop co się zowie. Przez tydzień pogrzeje się na betonie, siłoma mało pomaga, a potem „zabawi się w umarlaka” — rzekł niewesoło Pankratow do Akima.

Okuniew, z czarnymi brwiami i zadartym z lekka nosem, mrużąc chytrze oczy oświadczył:

— Nie damy Pawłowi zginąć. Zro-



bimy głosowanie i posłemy za kucharza do kuchni do pomocy Odarce. Tam, jeśli nie będzie głupi, to i naje się, i ogrzeje przy piecu czy przy Odarce.

Odpowiedział mu głośny śmiech olatujących. Tego dnia śmiano się po raz pierwszy.

Teodor obejrzał pagórek, pojechał saniami z Tokariewem i Patoszkinem na miejsce wyrębu lasu i wrócił z powrotem. Na zboczu wzgórza z takim samym jak przedtem uporem kopano ziemię. Teodor patrzył na poruszające się łopaty, na zgięte w wysiłku plecy i powiedział szepem do Akima:

— Zebranie nie jest potrzebne. Tu nie ma kogo agitować. Prawdę mówię, Tokariew, że oni są nieocenieni. Oto gdzie się hartuje stal. Przecież jeszcze tak niedawno część z nich nocą w przededniu powstania jeżyła się stalą bagnętów. A teraz wszystkich ich ożywia jedna wspólna myśl: doprowadzić stalowe żyły szyn do upragnionych zapasów drzewa, które są źródłem ciepła i życia.

Patoszkin uprzejmie, lecz stanowczo dowodził Teodorowi niemożliwość ukończenia wykopu przed dwoma tygodniami. Zuchraj słuchał jego obliczeń i coś obmyślał.

— Proszę przenieść ludzi z wykopu do pracy na dalsze odcinki linii, na pagórek zaś znajdziemy inny sposób.

Na stacji Teodor długo siedział przy telefonie. Chocława stał na straż przy drzwiach. Za plecami słyszał głuchy bas Zuchraja.

— Zadzwonię natychmiast w moim imieniu do naczelnika sztabu okręgu, niech przetrzuci niezwłocznie pułk Puzyrewskiego na teren rejonu budowy wąskotorówki. Trzeba koniecznie oczyścić tę miejscowość od band. Wyślijcie z bazy pociąg pan-

cerny z minerami. Dalsze zarządzenia wydaj sam. Wróć w nocy. Wyślijcie Litkego na dworzec z maszyną na godzinę dwunastą.

Do zebranych w baraku po krótkiej mowie Akima przemówił Zuchraj. W towarzyskiej rozmowie prędko płynął czas. Teodor mówił robotnikom o tym, że termin wyznaczony na dzień 1 stycznia musi być dotrzymany.

— Ogłaszamy na budowie stan wojenny. Wszyscy komuniści tworzą kompanię specjalną. Dowódcą kompanii zostaje towarzysz Dubawa. Każda z sześciu grup otrzyma wyznaczone zadanie. Pozostałe roboty na budowie będą podzielone na sześć równych części.

Każda grupa otrzyma swój odcinek. Do 1 stycznia wszystkie roboty powinny być ukończone. Grupa, która skończy wcześniej, uzyskuje prawo do odpoczynku i będzie mogła wrócić do miasta.

Poza tym Komitet Gubernialny będzie zabiegał o przyznanie orderu Czerwonego Sztandaru najlepszemu robotnikowi grupy.

Naczelnikami sześciu grup budowy zostali: pierwszej grupy — towarzysz Pankratow, drugiej — towarzysz Dubawa, trzeciej — towarzysz Chomulow, czwartej — towarzysz Łagutin, piątej — towarzysz Korczagin, szóstej — towarzysz Okuniew.

Naczelnikiem budowy — kończył swoje przemówienie Zuchraj — jej kierownikiem ideowym i organizatorem pozostaje nadal Antoni Nikiforowicz Tokariew.

Jak gdyby skrzydła zrywającego się do lotu stada ptaków zakłaskaly ręce, rozpromieniły się surowe twarze i ostatnie zdanie wypowiedziane przyjaznym żartobliwym tonem przez poważnego człowieka rozlaowało wybuchem śmiechu długie skupienie

i uwagę. Grupa ludzi zwartym kołem otoczyła Akima i Teodora odprowadzając ich do drewny.

Zegnając się z Korczaginem Zuchraj popatrzył na jego zaspany śniegiem kałoz i cicho powiedział: Przyślę ci buty. Nie odmroziłeś jeszcze nóg? — Wygląda na to, zaczęły puchnąć — odpowiedział Paweł i przypomniał sobie dawną swoją prośbę rzekł odcinając Teodora za rękaw. — Dasz mi trochę naboju do nagan? Zostały mi tylko trzy pewne.

Zuchraj pokiwał głową jakby z politowaniem, lecz dostrzegłszy smutek w oczach Pawła, szybko, nie namyślając się, odpiął mauer.

— Weź, to podarunek ode mnie. — Paweł w pierwszej chwili nie uwierzył, że darują mu rzeź, o której marzył od dawna. Lecz Zuchraj zarzucił mu na ramię rzemień od futerału.

— Bierz, bierz, wiem dobrze, że już dawno do niego oczy ci ploną. Tylko bądź ostrożny, swoich nie postrzelaj. Masz jeszcze trzy pełne mgazyńki do niego.

Kilka par oczu patrzyło zazdrośnie na Pawła. Ktoś zawołał: — Pawka, chcesz, zamienimy się. Dam ci buty i kożuszek na dodatek.

Pankratow trzącił Pawła w plecy i rzekł żartobliwie: — zamień się, bierz ciepłe buty. W kałozie nie dociągniesz do świąt Bożego Narodzenia.

Zuchraj oparł nogę na stopniu drewny i pisal pozwolenie na podarowany rewolwer.

Następnego dnia, wczesnym rankiem, gucho stękając na zwrotnicach wypelził na stację pociąg pancerny. Wspaniały pióropusz pary wyrwał się jak biały obłok puchu łabędziego i zaraz rozplywał się w mroźnym po-

wietrze. Z opancerzonych pudeł wagonów wychodzili ludzie zaszyci w skórę. Po kilku godzinach trzech minerów założyło głęboko w zbocze pagórka trzy duże czarne tytkwy, od których przeciągnęli długie sznury i dali kilka ostrzegawczych strzałów.

Ludzie zaczęli uciekać na wszystkie strony od niebezpiecznego pagórka, zapalony koniec sznura zapłonął łosłorycznym ognikiem.

Paruset ludziom zamary na chwilę serca. Jedna — dwie minuty naprężonego oczekiwania i... ziemia za drzewa. Potężna siła wybuchu zerwała wierzchołek pagórka i rzuciła ku niebu ogromne bryły ziemi. Nastąpił drugi wybuch, jeszcze silniejszy od pierwszego. Straszliwy loskot przewalił się przez gąszcz leśny, napelając go zgiełkiem odgłosów idących od rozerwanego w kawałki wzgórza.

W miejscu, gdzie przed chwilą było wzgórze, czerniała teraz wielka jama, a na dziesiątki metrów dokoła ziemia przysypała biały śnieg.

Do wgłębienia, jakie uczynił wybuch, biegli ludzie z łopatami i kilofami.

Po odjeździe Zuchraja na budowie rozpoczęło się zawzięte współwładnictwo, walka o to, kto będzie pierwszym.

Na długo przed świtaniem Korczagin cicho, tak żeby nikogo nie oburzył, wstał i z trudnością poruszając nogami, które mu ścierpły od leżenia na zimnej podłodze, wszedł do kuchni. Zagotował w kotle wodę na herbatę i zbudził całą swoją grupę. Kiedy przebudzili się wszyscy, na dworze było już jasno. W baraku podczas picia porannej herbaty, do stołu, gdzie siedział Dubawa ze swoimi ludźmi, przycisnął się Pankratow.

— Widziałeś, Dymitrze? Paweł swoich ledwie świt poderwał na nogi. Do tego czasu już tam z dziesięć sążni ułożyli; chłopcy mówią, że on swoich z warsztatów kolejowych tak nakręcił, że postanowili skończyć swój odcinek do dwudziestego piątego.

— Chce nam wszystkim dać po nosie. Ale przepraszam bardzo, jeszcze zobaczmy — mówił podniecony do Dubawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor naczelny: Bohdan Danielewski przyjmuje od godz 10-12 Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynnie od godz 8-18 Tel 87-71. Rekopisy należy pisać na jednej stronie, piśmem maszynowym Rekopisów nadesłanych nie zwraca się Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50 — zł, kwartalna 150. — zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 64 mm — 80. — zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100. — zł, za każde dalsze słowo — 20. — zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO w 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bez płatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy